Rok 6. Kalisz dnia 8 (20) Kwietnia 1875 r. № 31.

KALENDARZ
Dziś św. Sulpicjusza i Serwiljana.
D. 21 „ Anzelma Bisk.
„ 22 „ Sotera i Kaja PP. i MM.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

| Dziś | rano | w poł. |
|---|---|---|
| Ciepła . . . . | 5 | 7 |
| Zimna . . . . | — | — |

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 762 mm. Zmienne pow.
Dziś 766 „ Pogoda.

**Wtorek dnia 20 kwietnia 1875 roku.**

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

## Rozporządzenia władz miejscowych.

---

*Policmajster miasta Kalisza.*

W miejsce wizyt z powinszowaniem nadchodzących świąt wielkanocnych (st. s.), będą przyjmowane składki na Zakłady Dobroczynne w Kaliszu: w hotelu Wgo Peszke i w moim biurze.

Kalisz d. 7 (19) kwietnia 1875 r.

(Podpisano) Sztabs-Kapitan *Jakowlew.*

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

---

+ Coraz częściej dochodzą nas wieści o zakupywaniu przez zagranicznych i miejscowych spekulantów ostatnich już szczątków olbrzymich niegdyś lasów i barbarzyńskiem ich niszczeniu, ze szkodą dla bogactwa i gospodarstwa krajowego. Pomimo krzyków i ostrzeżeń wszystkich prawie organów naszej prassy, pomimo widocznych już dzisiaj ujemnych wpływów z nadmiernego ich niszczenia, na klimat i glebę naszą, tępienie lasów nietylko się nie zmniejsza, lecz przeciwnie w miarę stopniowego ich znikania, zwiększać się zdaje. Twierdzenie to, przynajmniej w zastosowaniu do naszej gubernji, opieramy na cyfrach, które jako z urzędowych źródeł czerpane, zasługują na wiarę. Gdy bowiem w 1863 roku w granicach jednego tylko powiatu sieradzkiego spławiono po rzece Warcie 600 tratew po większej części jodłowego i dębowego drzewa, wartości około 240,000 rs.; w 1870 r. liczba ich wzrosła już do 1,000, wartości 500,000 rs., w 1871 roku do 1,300, wartości 650,000 rs., w 1872 roku do 1,500—wartości 750,000 rs., a w 1874 roku do 1,600—wartości 800,000 rs.

Cyfry te tak wymownie świadczące o naszym ekonomicznym nieładzie, dalszych nie potrzebują komentarzy; z nich widzimy, ile miljonów przechodzić musi przez ręce spekulantów, — ciekawa rzecz tylko, jaki ich procent pozostaje w kraju, a jaki staje się udziałem tych ostatnich. To pewna, że najmniejsza ich część przypada na rzecz sprzedających, po większej części obywateli ziemskich, którzy częstokroć gwałtowną znagleni potrzebą, w sprzedaży części lasu jedyny widzą ratunek, biorą za niego, co się wziąść daje, byle tylko wyjść z krytycznego materjalnego położenia. Takie i tym podobne okoliczności w części tłómaczą, ale nie usprawiedliwiają ich zupełnie. Jeżeli bowiem niezłomna konieczność nakazuje ująć przyszłości gromadzonych przez przeszłość zasobów w postaci lasów, to z drugiej strony rozum i interess własny zarówno doradzają nam szukać środków jaknajkorzystniejszego spieniężenia tych owoców wieloletniej troskliwości naszych praojców, ażeby jaknajmniejszą ich cząstką zaspokoić naglące potrzeby. Jednym z takich środków jest wglądać zblizka w bieg handlu drzewem, co dotychczas wyłącznie przekupniom pozostawiano, a nadewszystko prowadzenie go na własną rękę. Prawda, że handel taki, tak jak wszelka czynność produkcyjna, wymaga wprawy, czynności i pracy, ale jakaż za nie nagroda, gdy za jednę część sprzedanego lasu weźmie się tyle, ile przekupnie za cały obszar dawali! Korzysta więc kraj, korzysta właściciel i korzystają jeszcze jego następcy, bo pozostała reszta stanowić będzie skuteczną przeciwko wiatrom osłonę, środek utrzymujący wilgoć w gruncie i zbawiennie wpływający na klimat.

Rzucamy tych kilka uwag, które zresztą bliższego zastanowienia i szczegółowej dyskussji są warte; może zwrócą uwagę interessowanych i do myślenia pobudzą, a może... jak tyle innych, przebrzmią bez echa!

* Pora wiosenna w mieście, to czas wszelkich restauracyj i napraw rozlicznych uszczerbków, które zima zrządziła. Ruch ten i to staranie się o upiększenie naszego grodu, co krok prawie daje się spotykać. Oprócz bowiem przedłużenia alei na Józefinie, która znakomicie przyczyni się do przyozdobienia tej części miasta—w tych dniach dokonano przebrukowania całej Ogrodowskiej ulicy. Patrząc na to staranie się o zapewnienie wygody mieszkańców, żywimy nadzieję, że z kolei przyjdzie upragniona chwila wybrukowania ulicy nadrzecznej zwanej Rybną, po której pieszemu podróżnikowi prawie niepodobna jest chodzić bez szwanku dla nóg i ubrania, w słotnej zwłaszcza porze.

♍ Trotoary, czyli chodniki, są częściami ulicy, przeznaczonemi do chodzenia po nich, jak to już jasno ich nazwa wskazuje; gdy tymczasem środek głównie do jeżdżenia, a w razie swobodnym i do chodzenia. Tymczasem bardzo często, a szczególniej w dni targowe i jarmarczne, chodniki ulicy Babina są zapełnione wozami, końmi i bydłem, tak, że w żaden sposób po nich iść pieszemu niepodobna; a gdy jeszcze błoto środek ulicy pokrywa, wówczas ulica Babina nieprzebyta dla pieszego — przestaje być żyłą kommunikacji dla pieszych, i tym sposobem nie odpowiada swemu celowi. Wypadałoby temu zaradzić, przeznaczając inne miejsce na podobną stację dla wozów i bydła, gdzieby to nie przeszkadzało cyrkulacji, co bezwątpienia uwzględniając zarząd miasta, wyda stosowne rozporządzenia, a policja wykonanie takowego do skutku przyprowadzi. Tem uczyni się zadość wygodzie mieszkańców, o którą, że dba zarząd miasta, nikt o tem wątpić nie może, mając liczne dowody jego pieczołowitości.

— Na skwerze nowym przy kościele Ś-go Mikołaja, w roku zeszłym urządzonym, w miejsce krzewów, skutkiem zbytniego gorąca wyschniętych, i drzew przez wiatr połamanych, obecnie zasadzone są nowe; — pożądaną wszakże byłoby rzeczą, aby Władza miejscowa, tak zawsze dbająca o porządek, na skwerze tym przy brzegach miejsc przechodnich, obmyśliła zrobić barjerki, w sposób, jak to ma miejsce na skwerze placu przy kościele Ś-go Józefa, a wówczas krzewy te, jak i trawniki, nie byłyby tak, jak dotąd, wydeptywane i uszkadzane.

⁂ Sądzimy, iż nieobojętną będzie rzeczą ostrzedz naszych czytelników, iż ze względu na bliskie sąsiedztwo Pruss, mogą być narażeni na stratę, jeżeli zaniedbają właściwej w pieniężnych interessach ostrożności. Pojawiły się albowiem już w obiegu fałszywe marki ($^1/_3$ talara) wprowadzone od niedawna, jako zasadnicza moneta państwa niemieckiego. Poznać je można po odrębnym, niepodobnym do srebrnego, blasku, po mdłem odbiciu, a raczej odlaniu liter i herbu, po

---

WYJĄTEK Z DRAMATU WIKTORA HUGO
pod tytułem

# MARION DE LORME

przełożonego przez
*Juljana Miłkowskiego.*

(*Ciąg dalszy*).

**Scena VII.**

**POPRZEDZAJĄCY, MARGRABIA DE NANGIS** (ze swoją strażą) **MARION.**

KRÓL.
Kardynał mój przyjaciel, nie znajdę szczerszego:
Kto mnie kocha, koniecznie kochać winien jego.
NANGIS.
Ah! Najjaśniejszy Panie...
KROL.
Margrabia wybaczy
Dość już!... kardynał tyle, ile sam król znaczy...
NANGIS.
Ah! Najjaśniejszy Panie...
KRÓL.
Daj pokój przemowie!
Od słuchania oracji
(pokazując swe włosy).
zsiwiał włos na głowie!
NANGIS.
Jednak, kiedy łza starca i kobiety płynie,
I gdy o śmierć lub życie idzie w tej godzinie...
KROL.
Czegóż zatem żądacie?
NANGIS.
Ah! przebacz Kasprowi!...
MARION.
Przebacz Dezyderemu!
KROL.
Prawo się stanowi
Na to, by je wykonać... Więc i ja to robię...
MARION.
Panie! królewskiem okiem przypatrz się żałobie!
Czyż chcesz dwóch młodych ludzi, po lat kilka-
[naście,
Za wyzwanie, w grobowe potrącić przepaście?
Umrzeć! o wielki Boże! na tem drzewie sromu!...
Lecz nie! ty im przebaczysz... puścisz ich do domu!
Jam kobieta, ja nie wiem, jak mówić do króla...
Może to jest źle *płakać*, bo płacz go rozczula...
Nie wiem, lecz szczerym uczuć postępując torem,
Powiem tutaj otwarcie: kardynał potworem!
Nie zna Dezyderego, a życie mu bierze!
Gdyby poznał, kochałby, tak jak wszyscy, szczerze.
Ginąć obaj! w tym wieku i za pojedynek?
Ich matki! pomyśl królu! to jest zły uczynek,
To okropne! nie zrobisz tego, wszak to bliźni!
Jam kobieta... nie umiem mówić jak mężczyzni...
Naszą bronią łzy, krzyki i nasze kolana,
Gnące się pod spojrzeniem monarchy i pana,
Zbłądzili obaj, prawda... lecz będziesz miał względy...
Przebaczysz im, bo młodość musi mieć swe błędy,
Nie pojmuje, co robi, chociaż wierna cnocie;
Rzut oka, ruch lub słówko, jedno *nic* w istocie
Już obraza, już gniewy, groźne uniesienia...
Wszak codziennie podobne bywają zdarzenia?
O tem wie każdy człowiek... Racz tylko zapytać,
Czy nie prawda? O dasz im rodzinne powitać
Ogniska... Słowem jednem uratujesz obu!
A ja cię, panie, kochać będę aż do grobu...
Łaski! łaski! mój Boże! czemuż ja wymowy
Nie mam daru... obiedwie zbawiłabym głowy...
Rzekłbyś: „Biedna... pocieszmy! Należy coś dla
[niej
Zrobić”... Ah! tchu już nie mam! litości!...
KROL.
Kto pani?
MARION.
Siostra Dezyderego... zmiłowania błaga!
Twój lud w tobie ma ojca!...
KROL.
Ale razem sędzię...
Dziś manja pojedynków z każdym dniem się wzmaga...
MARION.
Rządź się panie litością!...

głuchym dźwięku i łatwości, z jaką giąć się i *nożem krajać dadzą.*

-8- Z powodów niezależnych od zarządu sali koncertowej, zwyczajny abonamentowy koncert orkiestry p. Orzechowskiego w dniu jutrzejszym miejsca mieć nie będzie, lecz przeniesionym zostaje na piątek przyszłego tygodnia, tak, że członkowie mieć będą w jednym tygodniu dwa koncerty, a mianowicie: we środę i w piątek.

⁂ Wychodząca pod redakcją p. Jana Święcickiego „*Gazeta Rolnicza*" wraz z „*Kurjerem Rolniczym*," a trafnym doborem artykułów mogąca zająć nawet niespecjalistów, pomieszcza od niejakiego czasu ciekawy bardzo feljeton, w formie „Uwag nad upadłością Tellusa." Jest to studjum z ekonomiki kredytowej przez G. Plewako. Przeważne wrażenie wywarła na nas zamieszczona w nim obszerna wzmianka o działalności ś. p. Steinkellera, męża, który gdyby był się po za granicami naszego kraju urodził, miałby dziś pomnik, a u nas... utonął w zapomnienia fali!..

⁂ W okólniku do Okręgu Naukowego Warszawskiego za luty b. r. pomiędzy osobami, którym udzielone zostały świadectwa na zajmowanie się wykładem nauk, czytamy nazwiska: p. Adelajdy *Rzeszotarskiej*, która otrzymała patent na guwernantkę prywatną, oraz pp. Antoniny Marji *Idzikowskiej* i Cecylji *Mitz* vel *Poznańskiej* na nauczycielki prywatne.

* Trzeciego dnia świąt wielkanocnych dano w Kutnie przedstawienie amatorskie na dochód pogorzelców, którzy w ostatnim pożarze całe swoje mienie stracili. Na przedstawienie to wybrano sztukę Fredry p. t. „*Zemsta za mur graniczny*," którą odegrano w obec licznie zgromadzonej publiczności ze wsi i miasta. Obok zadowolenia z gry amatorów, dochód wynosił 200 rs.

— W jednej ze wsi naszej gubernji d. 12 marca, pewien młodzieniec 22 lat mający, w skutek nałogowego pijaństwa, a także powodowany zemstą przeciwko ojcu, nie mogąc przebić go nożem, sam sobie postanowił życie odebrać, co też i uczynił, gdyż się w stodole pod belką powiesił. Spostrzegłszy to włodarz, oderznął samobójcę, który obecnie żyje, tylko jest pod ścisłą obserwacją rodziców.

— D. 11 kwietnia t. j. w niedzielę w Długiej wsi, gminie Zbiersk, pow. kaliskim, gospodarz Szczepan Nawrotkiewicz wraz z żoną udali się na nabożeństwo, zostawiwszy w domu kilkoro dzieci, a między niemi 7-letniego syna i córeczkę lat trzy mającą. Chłopczyk wyszedł pobawić się na podwórze, a dziewczynka poszła do komina, na którym ogień był już przygaszony, i bawiła się w zarzewiu, skutkiem czego zatliła na sobie ubranie, i tak się poparzyła, że na drugi dzień w mękach życie zakończyła.

⁂ W Warszawie zawaliła się w d. 15 b. m. na ulicy Dzikiej część oficyny od dachu do piwnic, grzebiąc w gruzach piętnastu pracujących murarzy. Szczegóły podamy w przyszłym numerze.

* Niedawno temu podaliśmy w naszem piśmie wiadomość, że pewien przedsiębiorca ma zamiar założyć w Kaliszu fabrykę cykorji. Dziś możemy uwiadomić naszych czytelników, że projekt ten wkrótce przyjdzie do skutku. W tym celu bowiem plac i zabudowania, leżące przy ulicy Ogrodowej, a należące do browaru parowego p. Weigta. kupił rzeczony przedsiębiorca i przystąpił przed paru dniami do rozbierania frontowego budynku, na miejsce którego stanąć ma nowy dwupiętrowy, gdzie fabryka pomieszczenie swe znajdzie.

ɱ Dom na Tyńcu, zwany Starym Browarem (wł. p. Raszewskiego), znajduje się w bardzo zrujnowanym stanie, tak, że niektóre jego części grożą zawaleniem lub wywaleniem się nazewnątrz, to jest na ulicę, którą przechodzący, mogą być narażonymi na niebardzo miłe i zdrowe spotkanie się z cegłami i dachówkami, z góry spadającemi. A to może nastąpić, zwłaszcza w miejscu, gdzie gzyms jest podparty listwą drewnianą, pod naciskiem zniżającego się gzymsu w pałąg wygiętą. Gzyms ten upadkiem swym, (a upadnie niezawodnie, jeżeli nie będzie pierw rozebrany), stać się może przyczyną bardzo smutnego przypadku. Wypadałoby uprzedzić następstwa, zarządzeniem jaknajrychlejszej rozbiorki zabudowania.

— W kaliskiej filji Banku Polskiego w ciągu r. z. dokonane zostały następujące operacje: skupiono weksli sztuk 2,703 na summę rs. 1,600,000; udzielono pożyczek na zastaw papierów publicznych 218 osobom rs. 95,000; zaliczenia na papiery publiczne, złożone na otwarty kredyt, wyniosły przeszło rs, 800,000; przyjęto przekazów na summę rs. 117,000; skup papierów publicznych wyniósł rubli 14,000; przyjęto do inkassy weksli sztuk 119 na rs. 29,000; wypłacono z przekazów 139 osobom rs. 156,783. W ogóle zaś obrót gotowizny w kassie wyniósł w ciągu roku zeszłego 5,469,776 rubli.

+ Kassy miejskie naszej gubernji do dnia ostatniego marca r. b. posiadały w depozycie Banku Polskiego kapitału 388,226 rs. 61 kop., z tej summy na kassę miejską Kalisza przypadało rs. 233,932 kop. 30 *); Błaszek 13,114 rs. 3 kop.; Słupcy 5,923 rs. 47½ kop.; Konina 15,892 rs. 14½ kop.; Koła 18,729 rs. 25½ kop.; Dąbia rs. 3,604 kop. 39; Łęczycy 38,605 rs. 55 kop.; Ozorkowa 5,223 rs. 25½ kop.; Turku 12,417 rs. 30 kop.; Warty 17,728 rs. 93 kop.; Sieradza 7,028 rs. 30 kop.; Zduńskiej-Woli 3,573 rs. 63 kop. i Wielunia 12,454 rs.

— Dla wdowy Wojciechowskiej, mającej 7-ro dzieci, złożono w handlu win p. Rozenthala rs. 1 kop. 20 przez gości w tymże handlu zebranych.

— Od dnia 19 marca do 15 kwietnia r. b. złożono na podwyższenie wieży na kościele parafijalnym Ś-go Mikołaja następujące ofiary: Od W-nych Panów i Pań: Kęszyckiego rs. 30, Zawadzkiego rs. 10, Jarocińskiego rs. 14 k. 50, Tykocinera rs. 10, Smoleńskiego rs. 3, Barcikowskiego rs. 1 k. 50, Rzuchowskiego rs. 1, Woyniłowicza rs. 1, Krzesińskiej rs. 1, Stanczukowskiej rs. 3, Zielińskiej rs. 1, Myszkowskiej rs. 1, Wolle rs. 3, P. J. K. rs. 10, Opitz rs. 5, Troski rs. 1, Bibersteina rs. 1, Pawłowicza rs. 3, Milewskiego rs. 5, Z. Brokmana rs. 1, Rogozińskiego rs. 3, Wojciechowskiego rs. 1, Jankowskiego k. 60, Niedomańskiego rs. 5, Chromeckiego k. 60, Jankowskiej rs. 3, Kohn rs. 3, Wilkanowicza rs. 5, Domagalskiego rs. 3, Lutomskiej rs. 1, Karasińskiej rs. 3, Goldstein rs. 1, Szadkowskiej rs. 1, Neumann rs. 3, Trąbczyńskiego rs. 1 kop. 50. Ogół wniesionych ofiar do dnia 15 b. m. wynosi razem rs. 221 kop. 50.

*) W tej summie mieści się także 7,782 rs. 60 kop. jako wynagrodzenie od Towarzystwa Ogniowego za spalony teatr w r. 1858.

— (*Art. nad.*) — Pozwól, Szanowny Redaktorze, za pośrednictwem Twego pisma zwrócić uwagę niektórych osób, zostających w tem błędnem przekonaniu, że lekkie skinienie nosa i protekcjonalne zmrużenie oczu, jest dostateczną odpowiedzią na pełen uprzejmości ukłon. Będąc najmocniej przekonanym, że w naszem mieście nie istnieje żadne towarzystwo, mające na celu wykorzenienie tak barbarzyńskiego zwyczaju, jakim jest taka grzeczność; postępowanie owo kłaść możemy tylko na karb fałszywego mniemania, jakoby to było nieodbitą cechą *prawdziwej elegancji* i dowodem *wysokiego poczucia osobistej godności.* Nie wchodząc w to, że teraz jeszcze nie nadeszła pora porzucić tę naleciałość ciemnych czasów, śmiemy jaknajuroczyściej zapewnić, iż nawet najbardziej nieskazitelny szyk wielkomiejski, z pokorą i bez oporu zgina swe arystokratyczne karki przed owym przesądem, i grzeczniej odpowiada na ukłon swych służących, niż niektóre, widziane przez nas, indywidua, na ukłon swych *znajomych*, gdyż wychodzi z tego przekonania, że grzeczność była, jest i będzie po wszystkie wieki nieodzownym przymiotem *prawdziwie intelligentnego człowieka!*

Zresztą w takim stanie rzeczy, pytamy się — jakie podobna osoba może dać o sobie wyobrażenie?!

Piszemy to tylko dlatego, że niektórzy znajdują się w tem przykrem położeniu, iż są pomawiani o niegrzeczność, gdy nie chcą witać osób, o których wyżej mówiliśmy; rozumując, że jeżeli Tell w XIV wieku nie chciał się kłaniać kapeluszowi Gesslera, zawieszonemu na kiju, dlaczegoż my dzieci XIX stulecia mielibyśmy bić pokłony przed *chapeau-claque*'iem, osadzonym na kawale mięsa, lub woalką, przyczepioną do pożyczonej *koafiury?*

W nadziei, że Szanowny Pan zgadza się z naszem zdaniem, śmiemy jaknajuprzejmiej prosić o udzielenie miejsca tym kilku słowom.

*M. Prze......*

# Korespondencja Kaliszanina.

*Warszawa d. 14 kwietnia 1875 r.*

Z nastaniem cieplejszych dni wiosennych, na ulicach naszego miasta, rozpoczął się ruch oddawna w tak wielkich rozmiarach niewidziany, a który uosabia się w szeregach wozów napełnionych cegłą i innemi materjałami budowlanemi, a snujących się od rogatek Mokotowskich i Jerozolimskich, po za któremi najliczniej rozsiadły się zakłady cegielniane, w różne strony, mniej lub więcej oddalone ulice naszego miasta, na których co krok prawie, spotyka się nowe fabryki domów, albo sztukowanie piętrami dawniejszych. Po kilkoletnim zastoju w tym względzie a jednoczesnem powiększeniu się ludności, lokale niepomiernie podskoczyły w cenie. Kapitaliści nasi widząc jak wysokie procenty przynosi kapi-

KROL.

Niech też przykład będzie...

NANGIS.

Młode dusze, latami złączone obiedwie,
Dadzą mniej, niźli wiek twój, lat czterdzieści le-[dwie.

MARION,

Królu! masz może matkę, siostrę z nieba daną
Syna, zresztą bądź jaką istotę kochaną,
Może brata... o panie! litości dla siostry,
Zmień wyrok... zgodny z prawem, ale nazbyt o-[stry.

KROL.

Brata nie mam i za to składam dzięki Panu...
(po chwili namysłu)
Ah! prawda! zapomniałem księcia Orleanu...
(dostrzegając orszak margrabiego)
Lecz margrabio de Nangis! proszę wyjaśnienia.
Czy teraz krucjaty, czy stan oblężenia?
Albo, czy myślisz sobie, że mię blask oślepi
Twej świty?... Jestżeś księciem... parem?

NANGIS.

Nieco lepiej:
Niż książę, par, stworzeni z lada ceremonji;
Bom ja baron bretoński, pan czterech baronji.

KS. DE BELLEGARDE (na stronie).

Duma nie w swojem miejscu, on sam sobie szkodzi.

KROL.

Kiedy tak, to jak sądzę, wszystko wynagrodzi
Ten, co z sobą do domu zabierzesz przywilej
My także mamy swoje... I król nie przechyli
Szali sprawiedliwości... Tu przykład niezbędny...

NANGIS (drżąc).

Królu! w imie twych przodków! na wiek ich bądź [względny!
(rzuca się na kolana).
Patrzaj! starzec swą dumę u nóg twoich ściele...
(Król robi szybki gest gniewu i odmówienia. On powstaje zwolna, przed wymówieniem wyrazu „Łaski").
Łaski!
Króla Henryka, powszechnego ojca,
Towarzyszem wybrany, byłem, gdy zabójca
Ten potwór, wbił weń sztylet, i tego wieczoru,
Jam-to strzegł zwłok monarszych, jako członek [dworu.
Widziałem swego ojca, braci, jak pod ciosem
Padali, kierowani powinności głosem...
Śmierć mię najdroższej żony pokryła żałobą...
Teraz ja, starzec panie, stojący przed tobą,
Jak ten, czyje maczugą zmiażdżyć ma kat członki,
I ze śmiechem go wplata w koło, a postronki
Wiąże, tak Bóg druzgotał i mnie po kolei
Swą żelazną maczugą... Z odjęciem nadziei
Dałeś mi cios ostatni!
(Kładzie rękę na piersi).
Niech Bóg twych dni strzeże...
(kłania się nisko i wychodzi. Marion podnosi się bez sił i upada w niszę złoconych drzwi królewskiego gabinetu).

KRÓL.

(ocierając łzę i patrząc za nim, do Bellegarde'a).
Król musi być ostrożnym, chcąc pozostać w mierze.
A słabość często zgubna... Chciał, bym go pocie-[szył!
(Zamyśla się na chwilę i mówi, nagle wychodząc z zadumania).
Dziś już nikomu łaski... wczoraj, nadto'm grze-[szył...
(zbliżając się do Bellegarde,a).
Co do ciebie mój książę, mówiłeś mi rzeczy,
Które, iż ci zaszkodzą, nikt mi nie zaprzeczy,
I wiem, jakie kardynał zrobi oczy duże,
Gdy mu naszą rozmowę wieczorem powtórzę,
Przykro mi, że to muszę, przykro sercem całem...
(Ziewa).
Ah mój biedny Bellegarde! jakże dziś źle spałem.
(Żegnając gestem dworzan i straże).
Panowie! was uwalniam...
(do Angelego) Ty pozostań ze mną...
(Wszyscy wychodzą z wyjątkiem Marion, której król nie widzi. Książę de Bellegarde dostrzega ją przytuloną do drzwi i podchodzi do niej).

tał umieszczony w kamienicy, a pragnąc zarazem pieniądze swe jak najkorzystniej umieścić, obecnie z gorączkową niemal działalnością rzucili się do zakupywania placów i stawiania na nich domów. Jak wielkim jest ten ruch, dość wam powiedzieć Szanowni czytelnicy, że cegielnie nasze, taką liczbę otrzymały zamówień na wyroby swoje, że przez parę lat nie będą w możności ich wypełnić, oraz, że wszyscy prawie rzemieślnicy i mularze zostali skontraktowani do roboty. Skutkiem tego, wielu pp. przedsiębiorców wstrzymać się musiało w tym roku aż do następnego z postawieniem zamierzonych budowli, dla braku cegły i mularzy.

Gorączkowy jednak pośpiech ten w robocie i i wykończaniu budowli, spowodowany tem, aby od wyłożonego kapitału jak najprędzej pozyskać dochody, smutne już sprowadza za sobą następstwa. W kilku bowiem nowo postawionych, lub budujących się domach, w ciągu dość krótkiego czasu, zdarzały się wypadki obalenia ściany, albo jej zrysowania, co wszystko niekoniecznie dobrze świadczy o mocy nowowzniesionych murów. Wina w tem leży i na budowniczych, którzy niedbale roboty wykończają, i na właścicielach, którzy w widokach prędkiego zysku, naglą ich do pośpiechu, bez względu na to: że skutkiem tego sami znaczne ponieść mogą straty, i lokatorów narazić na śmierć lub kalectwo.

W sferach filantropji, z rokiem bieżącym, wyrosło kilka projektów, które na bliższą uwagę zasługują, a przedewszystkiem: Rada warszawskiej Dobroczynności, podjęła myśl utworzenia domu schronienia dla spracowanych sług i wyrobników płci obojej. Projekt ten wprawdzie nie jest nowy, powstał on przed kilkoma laty, ale podówczas dla różnych powodów, a przedewszystkiem dla braku środków, do urzeczywistnienia go potrzebnych, złożonym został *ad acta*. Obecnie jednak, zdaje się, że z usunięciem przeszkód w mowie będących, niezadługo zostanie wykonanym. Miejsce na pomieszczenie rzeczonego zakładu zostało już oznaczonem, a mianowicie: w domu obok kościoła Panny Marji na Nowem Mieście.

Drugi projekt, jest następujący: Z uwagi, że gmach Towarzystwa Dobroczynności, z trudnością pomieścić może ogromną liczbę starców, kalek i dzieci, że nagromadzenie takie w szczupłem dość miejscu, wpływa bardzo niekorzystnie na zdrowie tych ludzi, Prezydent miasta Warszawy, postanowił przyjść w pomoc rzeczonemu Towarzystwu. W tym przeto celu działając, odstąpił w używalność, na rzecz tegoż Towarzystwa, 12 mórg ziemi leżącej odłogiem za rogatkami Wolskiemi dla założenia tam ogrodu. Korzyści z pomienionego zakładu jak dla jednej tak i dla drugiej strony są oczywiste. Przedewszystkiem, przy prowadzeniu pomienionego ogrodu Towarzystwo miałoby na swój użytek warzywo i ogrodowizny tanio wyprodukowane;

starcy zostający pod jego opieką świeże powietrze i zajęcie, młodzi zaś wychowańcy, możność wyuczenia się ogrodownictwa, któreby w przyszłości chleb im zapewniło.

Lecz, aby korzyści te mogły być osiągniętemi, potrzeba przedewszystkiem, uzdolnionego kierownika, pod którego nadzorem i przewodnictwem ogród mógłby przynieść spodziewane rezultaty, a chłopcy znaleźć naukę i wprawę w chodowaniu ogrodowizn.

Pisząc o Warszawie i potrącając różne strony jej życia, nie podobna mi pominąć objawów na polu literatury dramatycznej, i tego wszystkiego, co ze sceną ma styczność. Wiadomo Wam zapewne o zawiązaniu się komitetu konkursu dramatycznego, ku czemu dał inicjatywę hr. Fredro za bytnością swoją w Warszawie, a który ukonstytuował się na wzór istniejącego w Krakowie. Znacie już osobistości w skład jego wchodzące i inne szczegóły mające z nim związek, przeto ograniczam się tutaj na pobieżnej wzmiance, dodając tylko, że chociaż konkursy nie tworzą pisarzy dramatycznych, mają jednak tę wielką zasługę, że wyprowadzają na jaw niejeden talent pisarski, jak przykładem tego jest niedawno zgasły ś. p. Narzymski, autor *Epidemji* i *Pozytywnych*, wreszcie Zacharjasiewicz, powieściopisarz, który wystąpił w tym roku w nieznanem dotąd nam świetle zdolnego dramaturga. Dramat jego premjowany „*Kupno i przedaż*", a podpisany skromnym pseudonymem *Jana Baptysty*, ogromnem cieszył się powodzeniem na krakowskiej scenie. W krótce też dzieło to ujrzymy i u nas przy świetle gazowych płomieni.

Wreszcie Rapacki, jakby zamykając usta niektórym zjadliwym osobistościom, które posądzały go o przywłaszczenie sobie *Wita Stwosza*, wykończa obecnie nowy dramat p. t. *Gwiaździarz*, do którego za tło posłużyła mu wielka osobistość naszego Kopernika, a utwór ten zapewne równie, jak i pierwszy, wystawionym będzie na warszawskiej scenie.

Nakoniec operę naszą spotkała bolesna strata w osobie Müncheimera, który obowiązki te wypełniał od śmierci Moniuszki, a który obecnie się usunął, ustępując miejsca swego p. Trombiniemu, poprzedniemu dyrektorowi opery włoskiej. Strata to jest wielka dla naszej sceny, zważywszy, że dzięki jego usilności, opera warszawska wystawiła kilka dzieł dobrych, odznaczających się starannością i sumiennością wykonania, albo też wznowiła dawniejsze. Czy p. Trombini zdoła poprzednika swego zastąpić?—zobaczymy! Ω

## Różne wiadomości.

*** Strupieszały przesąd kastowy, który zabraniał szlachcie brać się do handlu, runął już bezpowrotnie, ku czci tych samych potomków szlacheckich rodzin, jacy mieli odwagę obalić go z mętwem, przypominającem Mieczysława kruszącego bałwany. Coraz to częściej spotykamy się po pismach z wiadomością o tym, albo owym zakładzie przemysłowym, kantorze kupieckim lub handlu, prowadzonym przez szlachcica. Oto i teraz dowiadujemy się z „*Gazety Polskiej*," że w Szawlach p. Sobiesław Sawicki, obywatel tamtejszego powiatu, otworzył skład żelaza, ajenturę machin rolniczych krajowych i zagranicznych, i sprzedaż sztucznego nawozu (*superfosfat*) a nadto, oprócz tego, wespół z kilku innymi obywatelami handel towarów kolonialnych! Szczęść mu Boże!

— Czytamy w „*Kurjerze Codziennym*:" Niedawno przyjęty został do szpitala w Radomiu nędzarz umierający prawie z głodu, który pomimo udzielonych mu starań i opieki, nie mógł już wyzdrowieć. Spowiadając się przed śmiercią, wyznał duchownemu, że ma pieniądze, które oddał do przechowania intendentowi. Ten ostatni zapytany o to, zaprzeczył, jakoby o pieniądzach miał cokolwiek wiedzieć, lecz przypomniał sobie, że nędzarz ten oddał tylko brudny pakiecik, w którym miał być grzebień i lusterko. Wynaleziono zatem wśród innych do schowania oddanych rupieci ową paczkę, i cóż w niej znaleziono?— Oto tylko... 1800 rs. listami zastawnemi i przeszło 100 rs. banknotami wyszłemi z kursu. Winszujemy niespodziewanego spadku sukcessorom!

* Nowe prawo pruskie rozwodowe ma być oparte na nowych zasadach. Rozwód jest dopuszczony pomiędzy małżonkami, ale dopiero *po* drugim i tylko *przed* dwudziestym rokiem małżeńskiego pożycia. Nie dozwalając na rozwód przed drugim rokiem pożycia, ma on na względzie, że młodzi małżonkowie niedostatecznie się jeszcze poznali. Zabrania się zaś rozwodzić małżonkom po dwudziestu latach, z uwagi, że kto taki przeciąg czasu przeżył zgodnie, ten i nadal przeżyć go może. Wolny wybór pozostawiony jest zatem w przeciągu ośmnastu lat małżeństwa. Prawodawca zapatrywał się na kwestję tę jedynie z praktycznej życiowej strony.

*** Smutne objawy manji popychającej do samobójstwa, dosięgają już nawet młodzieniaszków, a nawet idzieci. W Radomiu, temi dniami dwudziestoletni P. wyszedłszy z bronią pod pozorem, że idzie na polowanie, w ogrodzie odebrał sobie życie wystrzałem, z powodu niepodzielanej miłości. Przed tygodniem znowu, jak donosi „*Wiek*" wyratowano z wody w Wiedniu dziewięcioletnią dziewczynkę, która z mostu Zofji rzuciła się do Dunaju. Wyratowana nie chciała wyjawić przyczyn, jakie ją do tego kroku skłoniły, aż dopiero zdradził ją list, przy niej znaleziony, a z niego dowiedziano się, iż podobnież *zawiedziona miłość* była przyczyną rozpaczy.

— Okropna zbrodnia popełnioną została niedawno w Wiedniu. Krawiec Jan Pokorny, powiesiwszy w nieobecności swojej żony pięcioro swych dzieci, sam następnie odebrał sobie życie przez powieszenie. Jedno tylko dziecko ocalało, gdyż będąc powieszone, cokolwiek palcami od nóg dotykało ziemi. Biedna matka dostała chwilowego obłędu; gdyby nie wdanie się policji, lud byłby rozszarpał trupa zbrodniarza.

— Dwudziestoletnia panna W. Gołubcew, spędziwszy 4 lata w Berlinie na studjowaniu nauk przyrodzonych, przedsięwzięła podróż w celu naukowym po Turkiestanie.

— Do Petersburga przybyła panna L. Szwejkowska, która poświęciwszy lat kilka nauce języków starożytnych, zapowiada obecnie szereg odczytów „O znaczeniu i roli kobiety w wiekach starożytnych.

---

KS. DE BELLEGARDE (cicho do Marion).

Tu pani być nie możesz dłużej!... to daremno.
Musisz zgodzić się z losem, bo co zrobisz dziécię?
Odejdź więc...

MARION.

Czekać będę, aż mi wezmą życie.

ANGELY (cicho do księcia).

Dać jej pokój
(cicho do Marion) Pozostań!
(Powraca do króla siedzącego na fotelu w głębokiem zamyśleniu, Bellegarde odchodzi).

**Scena VIII.**

**KRÓL, ANGELY, MARION** (w głębi).

KRÓL (z głębokiem westchnieniem),

Angely kochany!
Pójdź tu... mam gorycz w sercu, bólem skołatany.
Brakło śmiechu na ustach, a źrenica sucha
Nie płacze... Ty niekiedy krzepisz mego ducha,
Ty jeden się nie boisz mego majestatu;
Więc zaświeć myśli mojej, jako słońce światu.
(Milczenie).

ANGELY.

Prawda panie, że życie jest bardzo nużące?

KRÓL.

Niestety!

ANGELY.

To podmuchy wiatru mijające...

KRÓL

Tak! podmuchy, nic więcej!..

ANGELY.

Przyznaj chociaż z bólem,
Że prawdziwe nieszczęście być człekiem i królem.

KRÓL.

Podwójne obowiązki...

ANGELY.

Lepiej się nie rodzić...
Lepszy grób, niżli życie, z nim łatwiej się zgodzić!

KRÓL.

Ja to zawsze mowiłem...

ANGELY.

Być trupem, lub wcale
Nie przyjść na świat, to szczęście...

KRÓL.

Mówisz doskonale!
Jakże cię lubię słuchać, gdy masz dowcip w sobie.

ANGELY.

Panie! jak sądzisz? wraca ten, kto już raz w grobie?

KRÓL.

(którego smutek wzrasta w miarę słów Angelego).

Zbadamy kiedyś sami... Chciałbym tam być szczerze...
(Milczenie).
Jam bardzo nieszczęśliwy... wierzysz śmieszku?

ANGELY.

Wierzę!
Gdyż widzę... Twe spojrzenia, z wychudłem obliczem,
Z tą żałobą...

KRÓL.

O! ty mnie nie rozerwiesz niczem...
(zbliżając się do błazna).
Ze mną próżne twe trudy... Cóż cię tak przytula
Do życia? Twe rzemiosło? Piękne! „Błazen króla!"
Arlekin urzędowy, co rozśmiesza czasem:
U którego śmiech prostym skrzywienia grymasem...
W jakim celu twa dusza na tym świecie gości?
Po coś tu?...

ANGELY.

Ot tak sobie, prosto z ciekawości..
Ale po co król żyje, nie wiem, żal mi przeto!
Niżeli takim królem, lepiej być kobietą...
Jestem arlekin, skaczę, gdy pan kazać raczy...
Lecz włókno twego płaszcza wygląda inaczej,
Mocniejsze... wytrzymuje tarcie nieustanne.
Wolę być śmieszkiem króla, niż wleźć pod sutannę.
(Milczenie).

(*Dokończenie nastąpi*).

## Wiadomości Bibljograficzne.

*Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare przekład St. Koźmiana, I Paszkowskiego i L. Ulrycha z dodaniem życiorysu poety i objaśnień, pod redakcją J. I. Kraszewskiego.* Nakład Spółki wydawniczej księgarzy. Warszawa 1875 r.

Dzieła wielkich mistrzów mają to do siebie, że stają się własnością wszystkich narodów, a nie starzejąc się nigdy, są zarazem niewyczerpanem źródłem zasiłku dla umysłu i serca tych, którzy przychodzą w nich szukać dla siebie pokarmu.

Takim mistrzem, stojącym na ogólno-ludzkiem stanowisku, jest Szekspir. W dramatach jego, duch i prawda, niezmiennym prawom podległe, przejawiają się z mistrzowską doskonałością, a chociaż treść ich wzięta jest przeważnie z historji angielskiej, z rozmaitych epok, pomimo tego, każdy naród i każdy pojedynczy człowiek, jakoby w zwierciedle przejrzyć się w nich może. Z tych przeto względów, dzieła jego oddawna już zaczęto tłómaczyć na wszystkie europejskie języki, i gdy na Zachodzie, Szekspir stał się nieodłącznem dopełnieniem wykształcenia umysłowego i cenionym wedle rzeczywistej zasługi; my jedni, nie mogliśmy się poszczycić kompletnym i wzorowym przekładem tego wielkiego dramaturga. Wprawdzie, od czasu do czasu, pojawiały się u nas usiłowania w tej mierze, i ś. p. Józef Korzeniowski, Komierowski, Dycalp i Kefaliński, dokonywali częściowych przekładów dramatów Szekspira; lecz chociaż każda z tych prac, posiada właściwe sobie zalety, nie odpowiada jednak potrzebie, i nie może się porównać z podobnemiż wydawnictwami zagranicznemi.

Dziś dopiero pod tym względem osiągnęliśmy to, co od tak dawna było przez nas upragnionem. Znani zaszczytnie w naszej literaturze ze swych prac: St. Koźmian, Paszkowski i Ulrych, wspólnemi siłami dokonali przekładu wszystkich dramatów Szekspira, i pod redakcją Kraszewskiego, z dodaniem życiorysu poety, oraz objaśnień pióra tegoż autora, z dniem 15 marca r. b. pojedynczemi zeszytami, poczęło się ukazywać na widok publiczny. Nazwiska tłómaczów, oraz imię naszego genjalnego powieściopisarza figurujące na czele tej pracy, z góry już dawało rękojmię dobroci tego zbioru. Obecnie, gdy już trzy zeszyty opuściły prassę, śmiało powiedzieć można, że nadzieje nasze w zupełności są spełnionemi, a literatura krajowa wzbogaconą została iście pomnikowem dziełem.

Zeszyty te obejmują w sobie następujące dramaty: *Król Ryszard II, Król Jan* i *Król Henryk IV.* Przekład ich odznacza się wszędzie pięknością i czystością języka, oraz wytworną formą poetyczną, a co najważniejsza, wolnym jest od przestarzałych wyrażeń, w które tak obfitowały dawniejsze przekłady, a co stanowiło niemałą trudność w czytaniu. Wreszcie wewnętrznym zaletom dzieła odpowiada zewnętrzna jego forma. Papier i druk wytworny, a całość ozdobioną została ogromną liczbą drzeworytów rysunku angielskiego malarza Selousa, wykonanych zagranicą.

Przyglądając się jednak tym drzeworytom, których całe dzieło obejmować będzie poważną wcale cyfrę 545, przyznać trzeba, że o ile zachowaną została w rysunku wierność charakteru epoki w ubiorach, zbrojach i budowlach, o tyle techniczna ich strona, t. j. samo wycięcie rysunku na drzewie wiele pozostawia do życzenia, a zarazem illustracje te są wymownem świadectwem, że pod względem drzeworytnictwa, słusznie głos krytyki przyznaje nam pierwszeństwo.

Ważną niemniej zaletą dzieła przy tylu innych przymiotach, jest względna jego taniość, sprzyjająca rozpowszechnieniu się jego pomiędzy ogółem czytającej publiczności, której nie można go dość zalecić.

Czytajcie więc Szekspira i odczytujcie go wielokrotnie, a za każdym razem coraz to nowsze odkrywać w nim będziecie prawdy i piękności.

*A. M. J.*

## Przegląd polityczny.

Wiele złożyło się przyczyn na wywołanie wojowniczego w ostatnich czasach usposobienia. Z jednej strony zajście niemiecko-belgijskie podniosło kwestję niezależności państwa neutralnego, bardzo ważną ze stanowiska zasad międzynarodowych. Nosi ono na sobie charakter niewłaściwego mieszania się jednego państwa w sprawy swojego sąsiada i tylko dzienniki bezwarunkowo hołdujące Bismarkowi, podzielają w tej mierze zapatrywanie się księcia kanclerza. Podobneż jest zdanie opinji publicznej co do nacisku, jaki rząd niemiecki pragnął wywrzeć we Włoszech na zmianę prawa o gwarancjach Papieżowi udzielonych. Jednocześnie gdy te kwestje tak żywo świat cały zajęły, w Wenecji nastąpił zjazd cesarza austrjackiego z królem włoskim. Czy zjazd ten zostawał w jakimkolwiek przyczynowym związku z zagranicznemi roszczeniami rządu niemieckiego, i czy dwaj monarchowie w Wenecji myśleli o przymierzu politycznem w nowym kierunku, trudno rozstrzygnąć; dosyć, że okoliczność ta wyzyskaną została na niekorzyść polityki niemieckiej i pogłoski w tej mierze dotąd nie ustają. Wszystko to wraz z regeneracją armji francuzkiej i z ciągłą agitacją w Turcji wystarcza do usprawiedliwienia pessymistycznych poglądów.

Jeżeli jednak bliżej zastanowimy się nad każdym z pojedynczych, a na pozór groźnych objawów, to łatwo dojdziemy do przekonania, że niema w nich związku, i że jakkolwiek Europa nie jest zabezpieczoną w obecnej chwili od czynnych starć, które tu lub owdzie wybuchnąć mogą, to jednakże wielkie mocarstwa grupują się ciągle w taki sposób, że wojna szerszych rozmiarów nie jest prawdopodobną.

W angielskiej izbie parów spór belgijsko-niemiecki będzie przedmiotem jeszcze jednej interpelacji. Hr. Russel mianowicie ma się zapytać lorda Derby, czy rząd uważa ten spór za stanowczo ukończony, i czy niema obawy, ażeby z tego powodu pokój europejski był narażony na jakieś niebezpieczeństwo.

# Ogłoszenia.

*Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.*

Nr. 2037. W skutek odezwy W-go Naczelnika powiatu kaliskiego z dnia 22 marca r. b. Nr. 3,196, Magistrat wzywa niniejszem właścicieli nieruchomości, którzy na zasadzie § 7 przepisów o wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu budynków od ognia, mają dodatkowo ubezpieczone budynki w prywatnych towarzystwach asekuracyjnych, ażeby bezzwłocznie po dopełnieniu takowego ubezpieczenia, a najdalej w terminie 2 tygodniowym, stosownie do § 20 tychże przepisów, zawiadamiali o tem biuro zarządu powiatowego i wydane im polisy tamże okazywali. Jeżeli zaś polisa służy tylko na rok jeden, a właściciel będzie prolongować ubezpieczenie na dłuższy czas, to za każdy raz powinien okazać w biurze powiatu świadectwo prolongacyjne.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Radny *Pławski.*

*Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.*

Zawiadamiam chęć mających kupna, że d. 11 (23) b. m. i r. o godz. 10 zrana w Rynku obok odwachu sprzedawać będę przez publiczną in plus licytację: różne meble pokojowe lustra, zegar ścienny, dywan, parasol, lampę stołową, żelazko do prasowania i t. p. przedmiota.

(197) *H. Müller.*

W niedzielę dnia 6 (18) b. m., zgubiona została na ulicy Warszawskiej lub Marjańskiej **tunika czarna ternowa.** Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magazynie mód W-ej Bębnowskiej za wynagrodzeniem rsr. 1. (198)

W domu pani Drejer przy ulicy Sukienniczej, w bliskości Trybunału, od Śgo Jana są do wynajęcia **2 pokoje z przedpokojem** lub kuchnią. Wiadomość w tymże domu na drugiem piętrze, lub w Redakcji „Kaliszanina." (196)

Potrzebną jest

**BONA**

francuzka, posiadająca język niemiecki, oraz początki muzyki. Bliższą wiadomość powziąść można w drukarni „Kaliszanina." (194)

**EMILJAN DRECKI**

**Patron Trybunału w Kaliszu.**

Zawiadamia osoby interesowane: iż na skutek rozporządzenia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego w Kaliszu przyjął do zachowania **akta Walerjana Stokowskiego** Patrona i we wszelkich czynnościach z akt tych wypływających zastępować go będzie. (167—3-3)

**Do sprzedania**

**Pianino** fabryki Paryzkiej Debaina, do którego oprócz klawiatury do zwyczajnego grania, dołączony jest przyrząd mechaniczny poruszany korbą, wygrywający rozmaite dzieła muzyczne na fortepian, wyższych utworów i tańce. Wiadomość w księgarni p. Alfonsa Hurtiga w Kaliszu gdzie również powyższe Pianino obejrzeć można. (180-3-3)

Ja niżej podpisany upoważniłem przed Rejentem Smolińskim Jakóba Herszkowicza do działania w processach moich z wszelkimi wierzycielami moimi jako to z Kotkiem w Koninie, Tomaszewskim w Businach i Pisigiem w Szadowie - Pańskim, pomimo że process z Kotkiem ukończony, a zatem odwołuję moją plenipotencją jaką z nim zawarłem we wszystkich interessach moich ktoby zaś z Herszkowiczem zrobił jaki interes w imieniu moim jest nieważnym. **Gotlib Gelbart**

(193-2-1) z Businy.

**Bronisław Heinze**

**TAPICER i DEKORATOR**

***w Kaliszu przy ulicy Piekarskiej № 127***

zamieszkały, poleca się wykonywaniem wszelkich robót do tego fachu wchodzących, mianowicie: tapetowania pokoi, wyściełania mebli, jakoteż lakierowania olejno i lakiem wszelkich przedmiotów po cenach możliwo umiarkowanych. (185-4-3)

**Russkie Towarzystwo**

**OD GRADOBICIA**

**w St. - Petersburgu**

zawiadamia, iż Agencję do przyjmowania ubezpieczeń od **gradobicia** powierzyło domowi Handlowemu

**GUSTAW HEIMANN et Comp.**

*w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej.*

Reprezentacja na Królestwo Polskie

(195-6-1) **Adolf Neumann.**

Przechodząc wieczorem z teatru ulicą Piekarską, Rynkiem na ulicę Marjańską, lub też w samym teatrze, zgubiony został **kolczyk złoty** z imitacją brylantów. Łaskawy znalazca raczy takowy oddać do Redakcji Kaliszanina za stosownem wynagrodzeniem. (199-2-1)

**TEATR.**

We wtorek: na benefis Stanisława Jasińskiego Mellodrama ze śpiewami p. Nestroy z niemieckiego tłómaczył p. Damse w 3-ch aktach a 5-ciu obrazach z prologiem p. t. **„Galganduch"** czyli **„Trójka Hultajska."**

**Kalendarz astronomiczny kaliski.**

| DNIA | | | Słońca Wschód | | Słońca Zachód | | Dnia Długość | | Dnia Przybyło | | Księżyca Wschód | | Księżyca Zachód | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. |
| 20 | kwiecień — | wtorek | 4 | 54 r. | 7 | 5 w. | 14 | 11 | 6 | 28 | 7 | 12 r. | 4 | 43 |
| 21 | „ | środa | 4 | 52 „ | 7 | 7 „ | 14 | 15 | 6 | 32 | 8 | 25 „ | we dnie | |
| 22 | „ | czwartek | 4 | 49 „ | 7 | 9 „ | 14 | 20 | 6 | 37 | 9 | 39 „ | | |

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.